PIEŚNI POLSKIE

UŻYWANE

NA GÓRNYM SZLĄSKU.

Zebrał J. Gallus.

ZESZYT TRZECI.

BYTOM.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA »KATOLIKA.«
Czcionkami drukarni „Katolika."
1894.

213729
z. 3
I

2,50

X-92070
213729 I
z. 3

1.

Długo Szląsk nasz ukochany,
Bez wszelkiej obrony,
Został od swych zaniedbany,
Od obcych wzgardzony;
Dzisiaj sen przerywa,
Do pomocy wzywa,
We swojej niedoli,
Braci dobrej woli.

Wiarę ojcowską zachować,
Wspomagać bliźniego,
Cnoty, nauki pilnować,
Powinność każdego;
Kto oświatę szerzy,
W lepszą przyszłość wierzy,
Nie lęka się trudu,
Ten przyjaciel ludu.

Jeżeliś na siłach słaby,
Lecz masz dobre chęci,
Wyszukaj dla świętej sprawy,
Pracowników więcej,

Gdzie wspólników wiele,
Szczerzy przyjaciele,
Gdzie miłość, jednota,
Tam też i ochota.

Dalej więc Górnoszlązacy,
I wszyscy Słowianie,
Póki do nauki, pracy,
Siły naszej stanie!
Niech nam żyje, kwitnie,
Niech działa wybitnie,
W długie, błogie czasy,
Towarzystwo nasze!

2.

Wsi kochana, wsi wesoła,
Śpiewać tobie kto wydoła?
Kto zna rozkosz twojej pracy?
:|: My ją czujem, my wieśniacy. :|:
Żyjąc z naszych rąk roboty,
Trzymając się cnót prostoty,
Znamy tylko ten bieg mały,
:|: Gdzie nas matki kołysały. :|:
Nam się księżyc w nocy śmieje,
Nam poranek rosy leje,
Nam się tylko ziemia godzi,
:|: Słońce wschodzi i zachodzi. :|:
Dziękujemy Bogu za to;
Nasza wiosna, nasze lato;

Nasza jesień ubarwiona,
:|: Sypie kłosy, roni grona. :|:
Szumią dęby, kwitnie łąka,
Górą, dołem chłód się błąka,
Niech się wielki świat przewraca,
:|: Z nami pokój, miłość, praca. :|:

3.

Na dolinie zawierucha,
Wiatr ze śniegiem dmie;
Na kominie ogień bucha,
Trzaska w koło mnie.
Przy kominie z lulką stoję,
Puszczam w kłębach dym,
A wspomnienia wszystkie moje
Lecą razem z nim!
Niechaj lecą, jak leciały
Chwile młodych lat,
Które z sobą, ach! zabrały
I ten szczęścia kwiat.
Gdzież ten kwiat i gdzie nadzieje?
Opuściły mnie!
Jeden wiatr, co w polu wieje,
Tylko bawi mnie.
On bez celu, ja bez celu,
Jak ten z lulki dym,
Dwóch nas tylko, dwóch nie wielu,
Lećmy razem z nim.

4.

Mężowie mówią o walcu źle,
Tańcem bez sensu zowią go wciąż;
Nie mają racyi, nie mają nie,
Czyż kiedykolwiek miał racyą mąż?
Bo walec to taki taniec niewinny,
A taki rzewny, melancholijny,
Nie mają racyi, nie mają nie,
Ci, którzy mówią o walcu źle.

Bo czyliż za złe można wziąść to,
I czyż kobieta popełnia grzech,
Że ją do serca przyciśnie kto,
Wzbudzi w niej miłość lub częściej śmiech?
Bo walec to taki itd.

Pan mąż się gniewa, pan mąż się dąsa,
Czemprędzej z balu wywieść mnie chce,
Lecz choć się gniewa, pokręca wąsa,
Jednak mi walca przerwać nie śmie.
Bo walec to taki itd.

A gdy się pyta mąż po zabawie:
Cóż ci powiedział tamten lub ów?
Ja mu przeróżne rzeczy naprawię,
A gdy mnie znudzi, powiem, bądź zdrów!
Bo walec to taki itd.

5.

Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój,

Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonej dąbrowy,
Towarzyszu mój!

A tam biegnie zając, zając,
Towarzyszu mój!
Puszczaj harty ze smyczą,
Niech zająca uchwycą,
Towarzyszu mój!
Pojedziemy na łów i t. d.
(powtarza się przy każdej zwrotce)

A tam biegnie sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj sarnę uchwycą,
Towarzyszu mój!

A tam biegnie soból, soból,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech sobola uchwycą,
Towarzyszu mój!

A tam biegnie panna, panna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę uchwycą,
Towarzyszu mój!

A teraz się dzielmy, dzielmy,
Towarzyszu mój!

Tobie zając i sarna,
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój!

A kiedy ci krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!
Moja szabla, a twój kij,
Terazże się ze mną bij,
Towarzyszu mój!

Kiedyć jeszcze krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!
Twoje gardło, a mój miecz,
Twoja głowa pójdzie precz,
Towarzyszu mój!

6.

Miała baba trzy cery,
Miała baba trzy cery,
Fiksum fiderlum,
Drumuliksum, seksum,
Trzy cery.

Jedna była robotna,
Jedna była robotna,
Fiksum i t. d.
Robotna.

A ta druga tanieczna,
A ta druga tanieczna,
Fiksum i t. d.,
Tanieczna.

A ta trzecia ospała,
A ta trzecia ospała,
Fiksum i t. d.
Ospała.
Tej robotnej kożuszek,
Tej robotnej kożuszek,
Fiksum i t. d.
Kożuszek.
Tej taniecznej trzewiczki,
Tej taniecznej trzewiczki,
Fiksum i t. d.
Trzewiczki.
Tej ospałej pierzyny,
Tej ospałej pierzyny,
Fiksum i t. d.
Pierzyny.
Tej robotnej siodłaka,
Tej robotnej siodłaka,
Fiksum i t. d.
Siodłaka.
Tej taniecznej wojaka,
Tej taniecznej wojaka,
Fiksum i t. d.
Wojaka.
Tej ospałej żebraka,
Tej ospałej żebraka,
Fiksum fiderlum,
Drumuliksum seksum.
Żebraka.

7.

Ich bin rodem aus Austryja,
Miałem grafem mego stryja,
On mnie wyslal w obce kraje,
Bym się uczyl obyczaje.

Jak ja jechal na wizyta,
Draj par koni vor karyta,
Mialem slugi i forszpana,
A to byla szejn ubrana.

Ja się zawsze frysz trzymala,
Bialy halstuch zawsze miala,
Ja byl Paris, Amsterdama,
Lecz nie widzial taki dama.

Widzial ja tam wiele dama,
Lecz nie taki jak ty sama,
Majne dama, majne mile,
Jak ja ciebie polubili.

Zagen zi mir tylko śmiele,
Czy mnie kochasz malo wiele,
Bo jak byś mnie nie kochala,
To ja tutaj nie biwala.

Potem sprzedam konie, szory,
Wander machen nach klasztory,
I tak z Bogiem rozmawiala,
Żeby ty klop nie dostala.

8.

Idzie Maciek przez wieś z bijokiem za pasem,
Przyśpiewując sobie symty rymty czasem.
A kto mu się nawinie,
Ten od bijoka zginie,
Oj, dana, dana, dana itd.

Oj, bieda to bieda, że nasz Maciek chory,
Nie było go w karczmie ze cztery wieczory.
Oj! któż nam też kupi piwa,
Oj! któż nam też to zaśpiewa itd.

Położyli Maćka na sam środek wioski,
Zbiegli się do niego kmotry i kumoszki.
Oj! jak to wspomnieć miło,
Jak się też to z Maćkiem żyło itd.

Umarł Maciek umarł i więcej nie wstanie,
Zmówmy zaś za niego wieczne spoczywanie.
Bo to był chłopak wdzięczny,
Oj! szkoda, że nie wieczny itd.

Umarł Maciek umarł i leży na desce,
Żeby mu zagrali podskoczyłby jeszcze.
Bo w Szlązaku taka dusza,
Że choć umrze to się rusza itd.

9.

Kiedy się bawar w kuflu zapieni,
Wnet wartość człowiek jego oceni,

Pije go każdy z naszych współbraci,
Pije wyrobnik, piją magnaci.
Bo bawarowi każdy to powie
Dobry ma smak, piję go rad.

Znałem jednego ineficerka,
Co się co chwilkę z bióra wymyka,
A przy przekąsce wychyla z rana,
Kufel bawara a nie szampana.
Bo bawarowi itd.

Znałem dewotkę pełną skromności,
Słynącą w mieście z swej pobożności,
Zmieniwszy ona chętnie talara,
By palnąć w kącie kufel bawara.
Bo bawarowi itd.

Znam też jednego, ale w sekrecie,
Co to artystą zowią go w świecie,
Jednak mu zbywa na animuszu,
Kiedy zasiędzie przy hawerbuschu.
Bo bawarowi itd.

A choć się człowiek nieraz potoczy,
Jednak na własne widziałem oczy,
Jak wzajem sobie spijali zdrowie,
Kuflem bawara Redaktorowie.
Bo bawarowi itd.

A też z własnego wiem przekonania,
Nie boli głowa, gdy wstaję z rana,

Ale kiedy się gorzałę smali,
To głowa boli i w piersiach pali.
Bo bawarowi itd.

A zatem wszyscy wielcy i mali,
Każdy bawara zarówno smali,
A zdaniem mojem dla dobrej sławy
Niech żyje Pringsheim w Opolu stary.
Bo bawarowi itd.

10.

Nad brzegiem wieczornej porze,
Za gąskami chodziła
Dziewczyna piękna jak zorze,
I tak sobie nuciła:
Chodźcie, chodźcie gąski moje,
Chodźcie, chodźcie do domu,
Opowiem wam troski moje,
Nie wyjawcież nikomu!

Czego cierpi moja dusza,
Abym jemu sprzyjała,
Który gwałtem mnie przemusza,
Abym więc go kochała.
Chodźcie, chodźcie itd.

Niechaj kto chce sprzyja jemu,
Jam me serce już dała,
Dałam serce me miłemu,
Więc go będę kochała.
Chodźcie, chodźcie itd.

I tak chodząc za gąskami
Ręce łamie narzeka,
Twarz skrapia gęstemi łzami,
I swe gąski zagania.
Chola, chola gąski moje,
Chola, chola do domu,
Noc nadchodzi a ja sama
Bronić mię nie ma komu.

11.

Pędzą jak na skrzydłach lata,
Giną, jak w odmętach wody,
Z niemi upadają świata
Państwa, ale nie narody,
W których sercach nie wygasło,
Ulubione ojców hasło:
Kochajmy się! Kochajmy się!

Sześć już wieków, jak od matki
Łona Szląsk nasz oderwano,
Jak obcym na zdobycz dziatki
Polskiej ziemi tej wydano;
Właśni bracia nas rzucili,
Którzy wołać nas uczyli:
Kochajmy się! Kochajmy się!

Hej! już rwały się ogniwa,
Jakie z bracią nas łączyły;
Bo nienawiść, żądza chciwa
Łączność naszą osłabiły.

Ledwie pamięć nam została,
Która hasło przechowała:
Kochajmy się! Kochajmy się!

Szlązką młódź na łonie matek
Polską gardzić chcą dziś uczyć,
Nawet z naszych biednych chatek
Chcą dziś język nasz wykluczyć;
Ale póki głosu stanie,
Szlązak wołać nie przestanie:
Kochajmy się! Kochajmy się!

Nie wygaśnie cnota polska
W naszych sercach, póki biją;
Nie zapomni młódź opolska,
Młódź bytomską, póki żyją
Hasła, jakie odebrała,
Cnoty, jaką serce pała:
Kochajmy się! Trzymajmy się!

Polskich serc zalety czyste
Niech dziś, Bracia! w nas ożyją;
Niechaj zawsze brzmi ogniste
Hasło, gdzie Szlązacy żyją,
Gdzie za język, gdzie za sprawę
Świętą cierpią i za sławę.
Kochajmy się! Trzymajmy się!

Czesław Lubiński.

12.

Mile mi w pracy upływa to życie,
Bo też dzień cały siedzę przy kopycie,
A nawet nocy zarwę nieraz chętnie,
Gdyż Bóg temu daje, co pracuje skrzętnie.

Ale gdy północ uderzy w Niedzielę,
Dłużej pracować już się nie ośmielę,
Wiem, kiedy robić i znam zakon Boży,
A praca w święta chleba nie przymnoży.

Jednak niejeden przewrotnie tu żyje,
W Niedzielę robi, w Poniedziałek pije,
Pije, przepije i mienie i zdrowie,
Za to też w domu bieda co się zowie.

Chwała bądź Panu, żem od tej ślepoty
Wolny, pilnuję dzień cały roboty:
Bo szukam szczęścia nie w zabaw mamidle.
Lecz przy kopycie i dratwie i szydle.

Mawiał mi ojciec, a też szewc nielada:
»Synu, partacka praca nic nie nada,
Tylko raz jeden uda się oszukać,
A potem możesz chleba długo szukać.«

I te ojcowskie utkwiły mi słowa,
Że je do śmierci pamięć ma przechowa,
Przeto ja wierny tej świętej przestrodze,
Mam dobre imię i dobrze wychodzę.

Robię ja mocno, towar daję trwały,
Dla tego mam też ciągle odbyt stały.
Chwalą mnie kmiotki, mieszczany i pany,
Bo też mój bucik jakoby ulany.

Przeto mnie nieraz boli mocno serce,
Gdy widzę, że stan szewski w poniewierce,
Ale to stanu naszego nie wina,
Boć mamy szewcem św. Kryspina.

I nasz Świętosław pierwej buty robił,
Nim się na księdza chlubnie przysposobił.
Nie wiń więc stanu, choć go pijak splami
Są ludzie sławni i po między nami.

A któż to pełen znaczenia i sławy,
Rej wodził w pierwszem powstaniu Warszawy?
Nasz to Kiliński, chwat panie jak rzadko,
Co nieraz wrogom buty uszył gładko.

A dziś z Kościuszką, jak dzielne chwaty
Zdobią w obrazach pałace i chaty,
Po dziś dzień słynie szewc przy Naczelniku,
Że uszył butów wrogowi bez liku.

Już więc nie zważam na przymówki czyje,
Wesoło śpiewam, wesół buty szyję,
A nawet szewstwo zaszczytem mi będzie,
Bo poczciwego każdy wielbi wszędzie.

Mam ja też syna, chwała za to Panu!
Lecz i on swego nie porzuci stanu,
Bo skoro wszystkie ukończy nauki,
I on tej szewskiej nie porzuci sztuki.

Czy to uczony, ach mój miły Boże,
Bojąc się wzgardy, szewcem być nie może?
Czy to stan szewski jest stanem głupoty,
Oj źle, że tyle jeszcze dziś ślepoty!

Tylko półmędrki, nie ludzie uczeni,
Tak sądzić mogą i nie dowarzeni;
Wstyd jąć się rzemiósł, że wszystkie ohydzą,
Lecz za to bruków zbijać się nie wstydzą.

Niech je zbijają choćby całe życie,
Ja sobie szczęśliw jestem przy kopycie
I póki siły nie będą znękane,
Póty ja butów szyć nie poprzestanę.

13.

Melodya: „Jestem górnik.“

Jakiż to skarb ojców mowa,
Którąśmy otrzymali;
W niej się siła nasza chowa,
Trza byśmy ją kochali.

Język ojców, to dar Boży,
Który ukochać trzeba!
Kto jej wierny, życie łoży,
Gdy jest tego potrzeba.

Ten kto mowy nie szanuje,
Od ojców nauczonej;
Ten też Boga nie miłuje,
Niech będzie pohańbiony.

A wiec niech pamięta każdy,
Że obowiązkiem jego,
By rodzice mowy zawdy
Uczyli dziecka swego.

O ty mowo polska droga,
Pozostaniesz wzdy znami,
Boć nam dano tak od Boga,
Być nam tu Polakami.

Chlubić nam się bracia z tego,
Że ten, ów nami gardzi;
Bóg podniesie pokornego,
A w proch upadną hardzi.

Tego my się starzy, młodzi,
Zawsze trzymać będziemy;
Wierzym, że nam Bóg nagrodzi,
Że Niebo osiągniemy.

K. Piecha.

14.

Melodya: „Chłopek ci ja, chłopek.“

Akademik ci ja,
Wesół w każdej porze,
Wszystko mi się dobrze dzieje,
Chwała Tobie Boże!

powtarza powtarza

Nie boję się pedla,
Ani profesora,
Nie dam sobie grać po nosie,
Już minęła pora.

Kasa, moja kasa,
Ogród rajski w wiośnie,
Ledwom zasiał bujną stokroć,
Już rozchodnik rośnie.

Gdy zimno w chałupie,
Do muzeum śpieszę,
Tam się z Wenus medycejską,
Rozgrzewam i cieszę.

Gdy mi głód doskwiera,
Do Bierhalli wpadam,
Do końskiego Rippenspeera
Dziesięć bułek zjadam.

Jestem literatem,
Cóż za wielkie dziwo?
Wszakże codzień do północka
Spijam litrem piwo.

Akademik ci ja,
Żyję ciężką pracą,
Będzie ze mnie wielki człowiek,
Lub wielkie ladaco.

Czyż nie ciężką pracą,
Puszczać kłęby dymu,
Lecz już więcej nie zaśpiewam,
Bo mi braknie rymu.

15.

Jechał kozak zaporozki
Przez Lechitów błonie,
Szła dziewczyna z bliskiej wioski,
On przemówił do niej.

Dziewczyna się oburzyła,
Że wróg do niej gada,
Piękne oczki zasępiła,
Nic nie odpowiada.

Kozak dumny, ufny w zbroję,
Zazgrzytał zębami,
Na to dziewczę, pięści w dwoje,
Rzekło z pogróżkami:

»Są Krakusy niedaleko!
A czy znasz Artura?
W kawałki cię wnet rozsieką,
Skoro krzyknę hura!«

»Są Krakusy!« kozak wrzasnął,
Wspiął ostrogą konia,
I, jakby go piorun trzasnął,
Umykał przez błonia.

Dziewczyna się roześmiała
I szła sobie dalej,
Krakusom to powiedziała,
Oj śmiali się, śmiali!

16.

Szumią jodły na gór szczycie,
Szumią sobie w dal,
A młodemu smutne życie,
Gdy ma w sercu żal.
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie, niebogo,
Oj Halino, oj jedyno,
Dziewczyno moja!

Już w dziecinne lata nasze
Jam do czarnych skał
Szedł w przepaści, bym ci ptaszę
Małe z gniazdka dał.
Zawszem tobie najwonniejszych
Kwiatów przyniósł z gór,
A z odpustu najpiękniejszych
Przyniósł koralików sznur.
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie, niebogo,
Oj Halino, oj jedyno,
To twoja wina.

Rośnie krzaczek w drzewko, rośnie,
Tyś wyrosła niby czar,
Ach, za tobą bym radośnie
Wskoczył w ognia żar.
Lata jak potoki płyną,
I jak fale mkną,

Pokochałem cię dziewczyno,
Pogardziłaś mną.
Nie mam żalu do nikogo,
Jeno do ciebie, niebogo,
Oj Halino, oj jedyno,
Dziewczyno moja.

17.

Za Niemen het precz!
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij, daj mieć!
Za Niemen, za Niemen?
I czemuż wzajemnem
Nie przylgniesz tu sercem,
Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Kraśniejsze dziewoje,
Że tak spieszysz doń?

Nie spieszę do dziew!
Ja lecę na gody,
Czerwone pić miody,
Niewinnych lać krew!
Chcesz godów? — poczekaj,
Kochanie ty moje!
Ja gody wyprawię,
Nasycę, napoję!

Ach, serce ci wierne
Z mych piersi tu rwij,
Łez moich się napij!
Napij mojej krwi.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy;
Jak z pola, jak z bitwy
Powrócę, jam twój!
Nie wrócisz, nie wrócisz,
Kochanie ty do mnie,
Twe serce odwyknie,
Twa pamięć zapomni. —
Patrz, koń już opuszcza
Pastwisko i żłób,
A w polu czerwionem
Niechybny twój grób!

Jak wielki jest Bóg!
Ja w oręż ten wierzę,
Gdziekolwiek nim zmierzę,
Tam padnie zły wróg!
Jeśli już twa wola,
Idź walczyć na wroga;
Ach biednaż ja, biedna!
Jakaż we mnie trwoga!
Niechże cię Bóg mocny
Przed wrogiem ukrywa,
Ach, smutnaż ma dola!
Ach ja nieszczęśliwa!

18.

Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki;
Niech wesoło z przyjacioły
Szybko płynie czas!

Cóż pomoże narzekanie!
Co się ma stać, niech się stanie!
Dobrym wszędzie słodko będzie,
Dla złych wszędzie kwas.

Toć i tutaj w mniszej celi
Żyjem rzescy i weseli,
Ufni w wierze, że nas strzeże
Sprawiedliwy Bóg.

A że lepszy dzień zaświeci
I nie zginą Filareci,
Tej nadzieji nie zachwieje
Żaden cnoty wróg.

Niechaj tylko dusza nasza
Strzeże wiernie praw Tomasza
I do koła śmiało woła:
Wiwat Tomasz Zan!

A gdy hasłem naszem cnota
Któż cnotliwszy nad Czeczota,
Więc panowie jego zdrowie:
Wiwat Czeczot Jan!

Teraz zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski koi boski
Jego lutni dźwięk.

Jeszcze toast! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej bogdanki;
Biedne chłopcy, którym obcy
Jest miłości wdzięk,

Tak pomimo pęt i grozy
Korzystajmy nawet z kozy,
By wespoły z przyjacioły
Chwilkę słodko żyć.

A po miłej pogadance,
Idźmy, każdy o bogdance,
O miłości, o wolności,
Ach! czyż tylko śnić!

19.

Stańmy bracia wraz, ile jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesoło,
Póki jeszcze czas, póki jeszcze czas!

To dobrze, że wraz los po nas;
Pójdziem chętnie do Wijatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz, byle tylko wraz.

Dobrze też i to, że koledzy są;
Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli,
Śpiewaj bracie hoc, śpiewaj bracie hoc!

Wspomniej bracie mój, pod Grochowem bój?
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich ginął rój, jak ich ginął rój?

20.

Wesoło żeglujmy, wesoło!
Po życia burzliwym potoku;
Jak orły w gradowym obłoku,
Choć wichry, pioruny w około,
Wesoło żeglujmy, wesoło!

I dalej, i prędzej, i dalej!
Burza się dąsa daremnie,
Kochanka znalazła we mnie,
Z kochankiem swoim poszalej,
I dalej, i prędzej, i dalej!

Muzyka, śpiewy i tańce!
Pochodnie godów zatlijcie,
Śpiewajcie, tańczcie i pijcie!
Zanim przystani kagańce
Spłoszą muzykę i tańce!

Dalej tu do mnie, młodzieńcze!
Niech każdy kielich wypróżni;
Za życie mi ziemi dłużni,
Strójmy się w laury i wieńce,
Żyjmy wielkością młodzieńcze!

Niech każdy półbogiem będzie:
Choć gorycz dymi z kielicha,
Niech pije, niech się uśmiecha,
Niech listek lauru zdobędzie,
A każdy półbogiem będzie!

Wesoło żeglujmy, wesoło! itd.
Każde łańcucha ogniwo,
Przeklęte, gdy się rozpadnie;
Gdy rdza się w niego zakradnie,
To ogniem czyścić co żywo
Rdzawe łańcucha ogniwo.

Przesączmy życie dla życia
W wielki ocean ludzkości,
Oddajmy ducha i kości!
A unikniemy rozbicia,
Oddając życie dla życia!

Wesoło żeglujmy, wesoło! itd.

21.

Już słonko tak blisko zachodu,
Jak złoty z promieni ma pas,

Już ziemi dotyka od spodu,
Wnet zajdzie za górę, za las.

Ryczących krów ciągną tam trzody,
Wół wlecze do domu swój pług,
Człek dąży do swojej zagrody,
Gdzie znany przywita go próg.

I chłodny wiatr letni powiewa,
Woń sieje pachnący tu kwiat,
Ptak piosnkę ostatnią zaśpiewa,
I ucichł i zasnął już świat.

Gdy raz moje słonko ma zgasnąć,
Ach! Ojcze tę łaskę mi daj:
Bym też tak spokojnie mógł zasnąć!
I jaśnił do nocy mi raj!

22.

Sem, tem, rem, tem, na kutana!
Wszak od dawna znam Waćpana;
Sem mnie pobiera pokusa
Waćpanowi dać całusa.
    Węgier, Polak dwa bratanki
    I do korda i do szklanki,
    Obaj zuchy, obaj żwawi,
    Niech im Pan Bóg błogosławi!

Chociaż czasem i Sarmaty,
Jak to bywało przed laty...

Sem, kto zdrajca niechaj zginie!
Narodowość polska słynie!
Węgier, Polak itd.

Chociaż chodzim trochę z kusa,
Jadnak z polską nosim wąsa;
Polskie wąsy bardzo sławne,
To zabytki starodawne.
Węgier, Polak itd.

Sem, tem, rem, tem, do pałasza,
Węgier broni się, nie strasza,
I do korda i do zbroi
Zawsze prawie gotów stoi.
Węgier, Polak itd.

A gdy staniemy w kwaterze,
U jakiej młodej gosposi,
Gdy się Węgier do niej bierze,
O co zechce ją uprosi.
Węgier, Polak itd.

Rzeknie: prykrasna diwica,
Ty sem prosta, kieby świeca,
W całych Uhrach ne ma taki,
Ny kochaj ty sem szlepaki.
Węgier, Polak itd.

Budesz jadla, budesz pila,
Byleś tylko mne lubila,

Budesz sedet u mne doma,
Ne dam te widit nekoma.
Węgier, Polak itd.

Golnim medu, lub tokaju,
Truneczku naszeho kraju;
Pry nas dziwcze kymly lania,
Hopsa, semta, basa, zania!
Węgier, Polak itd.

Nam szlapaki, wam Moskali
Wlasnu zemlu odebrali;
Budem klasty, aż do smerty,
Niech ich wezmą wszechne czerty!
Węgier, Polak itd.

23.

Na melodyą: „Piękna nasza Polska cała.“

W górę serca, bracia mili,
W górę, w górę, każdej chwili!
Chociaż ciężki los nas gniecie,
Aleśmy tu żywi przecie!
Górne Ślązko jest, jak było, } powtarza się.
I da Pan Bóg, będzie żyło. }

Były czasy, żeśmy spali,
Więc też o nas napisali:
Że Odraki lud zniemczały,«
Z czego nam ubyło chwały.

Ale z tem tak źle nie było;
Żyje Śląsko, będzie żyło!

Wszak o Śląsku Bóg powiedział:
»Polski lud tam będzie siedział!«
Więc gdy Pan Bóg tak przeznaczył,
Któżby to wspak przeinaczył?
Takie Boskie nakazanie:
Wola Boża niech się stanie!

Zerwij z dębu gałąź małą,
Chuchaj, dmuchaj, oblep całą;
Próbuj, czy się — sosną stanie?
Czekaj — na niedoczekanie!
Bo dąb dębem — sosna sosną,
W lato, jesień, zimą, wiosną!

Choć nam ciężko, to nie szkodzi,
Bo po różach nikt nie chodzi;
Mając dobrze w każdej chwili,
Wnetbyśmy się rozpieścili;
Przez niedolę hartowniejsi,
Będziem pewni i mocniejsi!

Kochać Boga i swą ziemię
I współbraci, swoje plemię;
Działać szczerze, żyć przykładnie:
To szlachetnie, zacnie, ładnie!
Tak pragniemy, wspomóż Boże!
Bo, prócz Ciebie, któż pomoże?

A więc w górę, bracia mili,
Serca w górę każdej chwili!
Gdy Bóg z nami: myśl wesoła
Niechaj nam rozjaśni czoła!
Gorne Ślązko jest, jak było,
I da Pan Bóg, będzie żyło.

Twardzi byli cni ojcowie,
I my twardzi, co się zowie!
Błądzi ten, co ma nas z ciasta;...
I tak dalej; na tem basta!
Bo w Ślązaku taka dusza,
Że choć umrze, to się rusza!

Robotnik Michał od Bytomia.

24.

Melodya: „Serdeczna Matko."

Związek . . . . . *) dziś tu zgromadzony,
Od Przewielebnych Księży założony,
Niech się rozmnoży, jak gwiazdy na niebie,
A coraz więcej wielbi Boga w niebie.

Związek . . . . . ., dziś tu zgromadzony,
Jest na to dla nas właśnie założony,
Byśmy się bracia spólnie miłowali,
A dobry przykład zawsze innym dali.

*) Dodać trzeba nazwę związku, np. Zaborski, Gliwicki i t. d.

Związek . . . . . dziś tu zgromadzony,
W ojczystej mowie jest tu założony,
Byśmy po Ojcach mowę zachowali,
Polskim językiem Bogu chwałę dali.

Wesoło, Bracia, zaśpiewajmy społem,
Bo nasi Kapłani siedzą tu za stołem,
Boć nam wesoło, kiedy tu są z nami,
Jako Pasterze między owieczkami.

Barbarko święta, tyś związku Patronka,
Módl się za nami do Pana Jezusa,
Byśmy w twym związku pobożnie tu żyli,
Za twą przyczyną nieba dostąpili.

Tak kończąc, Bracia, to nasze śpiewanie,
Niech ten nasz związek mocnym pozostanie,
Niech nam ten związek Pan Bóg błogosławi,
Niech ten nasz związek zawsze Boga sławi!

Wilczek.

25.

Bracia, rocznica! Wznieśmy puhary,
Oko radością niech strzeli,
Dosyć nas trapią troski, ciężary,
Więc dzisiaj bądźmy weseli.

Wszyscyśmy jednej matki synowie,
Wspólna nam ojców spuścizna,
Jej więc to pierwsze pijemy zdrowie,
Niech żyje Wiara, Ojczyzna!

Bracia, rocznica! Dłonie dokoła,
Jedność we wianek niech splecie,
Wspólna moc tylko ocalić zdoła,
Co licznych wrogów dłoń gniecie.

O swym puharze każdy pamięta!
Niech żyją Polki, Polacy,
Szląsk niechaj żyje i wiara święta!
Niech żyją wszyscy rodacy!

Takiem się hasłem dzielmy wesoło,
Jak wigilijnym opłatkiem,
Z serca do serca niech bieży w koło,
I takich uczuć ostatkiem.

I gra nam w piersi i w łonie śpiewa
Serce, co bije pod żebrem,
Niechaj do czynów życia rozgrzewa,
Lśni w oku czystych łez srebrem.

26.

Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie!
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie.
Wiwat maj, piękny maj! } powtarza się.
U Polaków błogi raj. }

Nierząd naszych braci cisnął,
Gnuśność w ręku króla spała,

A wtem trzeci maj zabłysnął
I nasza Polska powstała.
Wiwat maj, piękny maj!
Wiwat wielki Kołłątaj!

Ale chytrości godzina
Młot swój na nas gotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Polskę wrogami zalała;
Chociaż kwitł piękny maj,
Rozszarpano biedny kraj!

Wtenczas Polak ze łzą w oku
Smutkiem powlekł blade lice,
Trzeciego maja co roku
Wspominał lubą rocznicę —
I wzdychał: »Boże daj,
By zabłysnął trzeci maj!«

27.

Za Ebru falą goniąc spojrzeniem,
Młoda cyganka siedziała,
Z brzękiem gitary, z cichem westchnieniem
Szemrania wiatru słuchała.

I tak dumając, oparła rękę,
W niebo rzuciła spojrzeniem,
I z nową łezką, z nowem westchnieniem,
Taką śpiewała piosenkę:

Żegnam was góry, żegnam was lasy,
I ciebie, echo kochane,
Co płacz dziecięcia, co śpiew dziewczyny
Niesiesz w krainy nieznane.

Żegnam was ojcze, żegnam was matki,
Gdyż matkim nigdy nie miała,
Nikt mej kolebki nie przybrał w kwiatki,
Dłoń obca pierś mi podała.

Żegnam was, żegnam, gdyż między wami
Napróżno śledzę oczyma,
By się pożegnać z braćmi, siostrami —
Sierota rodzeństwa nie ma!

Żegnam was góry, żegnam doliny,
Po raz ostatni już może,
Choć wczoraj jeszcze z moją drużyną
Wieczorną witałam zorzę.

I śpiew skończyła, gitara spadła,
Z brzękiem się struny ozwały,
A twarz cyganki jak lilia zbladła,
Dwie łezki z ócz się polały.

28.

O gwiazdeczko, coś błyszczała,
Gdym ja ujrzał świat,
Czemuż to tak, gwiazdko mała,
Twój promyczek zbladł.

Czemuż mi już tak nie płoniesz,
Jak w dziecinnych dniach?
Gdym na matki igrał łonie
W malowanych snach.

Prędkoś, prędkoś żeglowała
Po niebieskim tle;
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.

Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył,
I z żywota złotych kłosów
Wcześniem wieńce wił.

Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapały i rumieńce
I tych złudzeń kraj.

Wszystko mi tu nad okołem
Łza pomroku ćmi,
Ach bo blada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka tkwi.

O gwiazdeczko, dawne życie
W twym promyczku wznieć,
I jak dawniej na błękicie,
Nad mem okiem świeć.

Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat.
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

29.

Alboż my to jacy tacy, jacy tacy,
Chłopcy Krakowiacy,
Czerwona czapeczka, na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana, dana moja dana.

Karazya wyszywana, haftowana,
Pętliczkami, sznureczkami, kółeczkami,
Hafteczkami, złocistemi klapeczkami,
Do kolusienieczka, moja kochaneczka.

I paseczek z białej skóry wyszywany,
Przeplatany rzemyczkami, wybijany gwoździcz-
Złocistemi sprzążeczkami, [kami,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koziczek wyostrzony i do pochewki włożony,
I fajeczka i krzesiwko, na to dobre przyodziewko,
Kochajże mnie moja dziewko,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koszulka z kołnierzykiem,
Z faworkami, z fałdeczkami,
Z obszewkami, z przyszewkami,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I buciki wywracane podkóweczki nitowane,
I w kroiczku przeszywane,
Z uszeczkami, podwiązkami,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I wstążeczka u koszuli,
Com ją dostał od Urszuli
Na faworek do koszuli,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pieniądze na obsiewki, kochajcież mnie moje [dziewki,
A która mnie będzie chciała,
To to wszystko będzie miała,
I krakowski wianek, złocisty pierścionek.

Rańtuch złoty okolisty,
Czysty gorset i złocisty,
Sznurek koralów rzęsisty,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

30.

Chociem brzydki, chociem czarny,
Alem chłopak grzeczny;
Nie dbam wcale o wdzięk marny,
Dość, żem pożyteczny.

Coby to na świecie było,
Żeby nas nie stało?
Dla tej myśli wszystko miło,
Ruszam w komin śmiało.

Zawsze mnie ta myśl ożywia,
Ma świat korzyść ze mnie:
Jak to serce uszczęśliwia!
Jakże to przyjemnie!

Nie gardźcie mną lube dziatki,
Że ubiór nieładny;
Nie straszcie mną, dobre matki,
To zwyczaj szkaradny.

Za cóż ja wam tak niemiły,
Za cóż tak obrzydłem?
Kogo zbrodnie oszpeciły,
Ten tylko straszydłem.

Kto pracuje w czoła pocie,
Zawsze godzien chwały;
Cała wartość człeka w cnocie,
W pracy zaszczyt cały.

31.

Mała chatka przy dolinie
W której strumyk płynie,
Kawał niwy nie leniwy,
Łączka na potrzeby swoje,
To bogactwo moje.

Cztery woły i dwa konie,
Nie drzemiące nigdy w bronie,

Koło ściany wóz kowany,
I pług, który skibę kraje,
To bogactwo moje.

Czarna z owiec mych sukmana,
A czapka z barana,
Pas wełniany w domu tkany,
I świąteczne w skrzyni stroje,
To bogactwo moje.

Dobry sąsiad, święta zgoda,
W domu żonka młoda,
Nie zwadliwa i poczciwa,
Stary ojciec, dzieci dwoje,
To bogactwo moje.

Czerstwe zdrowie, serce hojne,
Sumienie spokojne,
Myśl niewinna, pieśń rodzinna,
Co po pracy słodzi znoje,
To bogactwo moje.

32.

Melodya: „Hej Mazury, hejże ha!“

Dalej, bracia, stańmy wraz,
Żeby każden widział nas,
Żeby wiedział, czego chcemy,
Czego wciąż żądać będziemy!
I prędzej też nie spoczniemy,
Aż osiągniemy.

Wolność dla naszej mowy,
Której bronić gotowy
Każden Polak na świecie,
Choć go niedola gniecie.
Nie raz, nie dwa, nie trzy,
W tę nadzieję każden patrzy,
Że nam kiedyś będzie przecie
Lepiej na świecie.

Górnoszlązak, jak wiecie,
Jest Polakiem też przecie,
Lecz wrodzy się nań uparli,
Chętnieby język wydarli,
A swój mu zaś narzucili.
Lecz błąd zrobili:
My się w ten czas ocknęli
Z snu, którymśmy zasnęli.
Teraz już wiemy przecie,
Że żyjemy na świecie.
Tylko dalej, dalej,
Żebyśmy w tyle nie stali,
Żebyśmy to dogonili,
Cóśmy spóźnili!

Tak to bracia, rodacy,
Bądźmy tylko jednacy,
Nie kłóćmy się wpośród siebie,
To Bóg wesprze nas w potrzebie,
A z Bogiem gdy my będziemy,
To nie zginiemy!

Więc jest dla nas otucha,
Tylko nie traćmy ducha,
W górę serca myśli wraz,
Póki jeszcze mamy czas!
Tylko dalej, dalej,
Żebyśmy w tyle nie stali,
Żebyśmy to dogonili,
Cośmy spóźnili!

Dajmy ręce do zgody,
By widziały narody,
Co to potrafią Polacy,
Kiedy są wszyscy jednacy!
I że zawsze zwyciężyli,
Gdy zgodni byli,
Byli swą silną wolą
W oczach wrogów wciąż solą.
Za dźwiękiem swojej mowy,
Każden w ogień gotowy
Iść wciąż dalej, dalej,
Bośmy w tyle pozostali.
Obyśmy to dogonili,
Cośmy spóźnili!

A gdy nas tu nie będzie.
O nas powiedzą wszędzie,
O nas, cośmy tutaj żyli,
Dzielnie swej mowy bronili:
Ot, żeśmy się zjeść nie dali,
Chociażmy spali.

Ale zawsze czuwajmy,
I wspólnie się kochajmy,
Mowie bądźmy wiernymi
I we wierze stałymi,
Lecz wprzód dalej, dalej,
Bośmy w tyle pozostali,
Obyśmy to dogonili,
Cośmy spóźnili!

Bogdan B. z Wełnowca.

33.

Dziś niedziela dzień tak błogi,
Matce i dziecięciu drogi;
Kiedy głośno dzwon zawoła,
Idzie Matka do kościoła,
Tam się modlą i śpiewają,
Pięknie na organach grają.

Pana Boga tam wzywają,
O Jezusie nauczają,
W pięknym wysokim kościele,
Słysząc słów zbawiennych wiele;
Dziś niedziela dzień tak błogi,
Matce i dziecięciu drogi.

Długo matki wyglądałem
I z tęsknotą jej czekałem,
Wnet naprzeciw jej wybiegnę,
Gdy z daleka ją spostrzegę;

Dziś niedziela dzień tak błogi,
Matce i dziecięciu drogi.

Matka, do domu wróciwszy,
Grzeczność moję zobaczywszy,
Złoży książkę i za chwilę
Wszystko mi opowie mile;
Dziś niedziela dzień tak błogi,
Matce i dziecięciu drogi.

Powie wszystko, co słyszała,
Jaką duszną rozkosz miała,
Jak tam księża nauczali,
I Msze święte odprawiali;
Dziś niedziela dzień tak błogi,
Matce i dziecięciu drogi.

Tak poznaję Ojca mego,
Dobroczyńcę Niebieskiego,
Tak poznaję Ciebie Boże,
Ile dziecię pojąć może!
Dziś niedziela dzień tak błogi,
Matce i dziecięciu drogi.

34.

O cóż żeś się zadumała,
Dziewczyno moja?
Otomem się zadumała,
Nie będę twoja.

Ty dziewczyno, ty jedyna,
Ty będziesz moją.

Tylko mi się przysieweczki
W polu dostoją.

Już się żyto zapłonęło,
Już się godzi żąć,
Obiecałeś mnie, mój Jasiu,
Tego roku wziąść.

A tyś Jasiu już posprzątał,
Wszystko wymłócił,
A mnie biedną, nieszczęśliwą
Tylko zasmucił.

Ty ze mnie szydzisz, chłopczyno,
Ty ze mnie szydzisz,
Ty mnie tylko wtedy kochasz,
Kiedy mnie widzisz.

Z ciebie nie szydzę, dziewczyno,
Z ciebie nie szydzę,
Ja cię zawsze równo kocham,
Choć cię nie widzę.

Weźże mię z sobą, chłopczyno,
Weźże mię z sobą,
Kiedy trudna poniewierka
U ludzi z tobą.

Przez te bory, przez te lasy,
Przez tę dolinę,
Jeśli mi cię Bóg przeznaczył,
To cię nie minę.

SPIS RZECZY.

	Strona
Długo Szląsk nasz ukochany	3
Wsi kochana, wsi wesoła	4
Na dolinie zawierucha	5
Mężowie mówią o walcu źle	6
Pojedziemy na łów, na łów	6
Miała baba trzy cery	8
Ich bin rodem aus Austryja	10
Idzie Maciek przez wieś	11
Kiedy się bawar w kuflu zapieni	11
Nad brzegiem wieczornej porze	13
Pędzą jak na skrzydłach lata	14
Mile mi w pracy upływa to życie	16
Jakiż to skarb ojców mowa	18
Akademik ci ja	19
Jechał kozak zaporozki	21
Szumią jodły na gór szczycie	22
Za Niemen het, precz	23
Precz, precz od nas smutek wszelki	25
Stańmy bracia wraz, ilu jest tu nas	26
Wesoło żeglujmy, wesoło	27
Już słonko tak blisko zachodu	28
Sem, tem, rem, tem, na kutana	29
W górę serca, bracia mili	31
Związek ..... dziś tu zgromadzony	33
Bracia, rocznica! Wznieśmy puhary	34
Witaj majowa jutrzenko	35
Za Ebru falą goniąc spojrzeniem	36
O gwiazdeczko, coś błyszczała	37
Alboż my to jacy tacy	39
Chociem brzydki, chociem czarny	40
Mała chatka przy dolinie	41
Dalej, bracia, stańmy wraz	42
Dziś niedziela dzień tak błogi	45
O cóż żeś się zadumała	46

Biblioteka Śląska